

szenia ciężarów przez tego wschodniego atletę, zowiącego się Habu et Alt. Przed ósmiu laty wpadł on na pomysł przedziurawienia sobie języka, a otwór początkowo niewielki, zdołał z biegiem czasu tak rozszerzyć, że dziś może zań zaczepiać duży hak rzeźniczy. Na haku tym zawiesza sobie ciężar 25 kilowy i z łatwością go siłą udźwigu swego języka podnosi.

Jeszcze większą sensację produkcji tego językowego atlety jest opór, jaki potrafi stawiać dwóm mężczyznom, ciągnącym go za łańcuch, przyczepiony do jego języka. Produkcjom tym przypatrują się tłumy publiczności, nie mogące się dość nadziwić sile języka niezwykłego atlety.

## W sprawie konkursu o nagrodę sto koron.

Stosownie do ogłoszonej poprzednio zapowiedzi donosimy naszym P. T. Prenumeratom, ubiegającym się o nagrodę sto koron za największą ilość wyrazów utworzonych z głosek **S, I, O, W, A, C, K, I**, iż w przepisany terminie otrzymaliśmy siedmset dziewięćdziesiąt sześć (796) zgłoszeń.

Z powodu braku miejsca podajemy tylko nazwiska tych P. T. Prenumeratorów, którzy nadesłali więcej, niż pięćset dobrych wyrazów:

P. Szypulski Mieczysław, Kraków (około)	500
„ Górski Władysław, Warszawa	529
„ Gawlik Albin, Lwów	546
„ Maezuga Nikodem Józef, Przemyśl	666
„ Halkiewicz Eugeniusz, Rohatyn	692
„ Radoszewski Zygmunt, Kalisz	973
„ Kulesza Józef, Kraków	1063
„ Januszewski Jan, Kraków	1410
„ Gąsiorowski Jan, Kraków	1482
„ Dziurzyński Ludwik, Podkamień (ponad)	1500
„ Sielecki Tytus, Wiedeń	1832
„ Leffler K. Ryszard, Lwów	2012

Nagrodę wobec tego otrzymał p. Leffler K. Ryszard, Lwów, któremu też nagrodę równocześnie wysyłamy.

# Kronika tygodniowa.

(Maj. — Czy go oczekiwano? — Komeciane kłopoty. — Moje przygotowania z okazji końca świata. — O chyżości komety. — Chwila przejścia ziemi przez jej ogon. — Co z tego wyniknie? — Co na to magistrat? — Powody pojawienia się komety. — Pierwszy maj w Krakowie. — Wybory w Poznańskim. — Cesarz Wilhelm przyjacielem Polaków. — Zwrot w sprawie Hofrichtera. — Berliński tryumfator. — Aeroplany).

Piękny zielony i prawdziwie wiosenny maj, nieco jednak chłodny i deszczowy, rozpoczął swoje panowanie, a jednak, po raz zdaje się pierwszy od czasu stworzenia świata, a jak każdy przyzna i Wielkiego Krakowa, nikt do niego nie wzdychał i nikt nań nie czekał, bo astronomowie w tym właśnie miesiącu zapowiedzieli nam zagładę! Pisma codzienne całe szpalty poświęcają niebieskiemu włóczędce, który kiwa już światu swym ogonem, opisują go najdokładniej, zachęcają publiczność do obserwacji i pocieszają, że tak fatalnych skutków, jak przewidyują niektórzy, spotkanie ziemi z końcem ogona przecież mieć nie będzie, nie wiadomo bowiem, w jakiej formie spotkanie to nastąpi i czy przypadkiem już 6 maja, gdy ziemia znajdzie się na drodze komety, nie odczujemy jej wpływu.

Jedna z P. T. Czytelniczek, która pamięta poprzednią wizytę Halleya na naszym ziemskim padole, a było to, jak wiadomo, przed siedmiesięciu laty, doniosła mi, iż spotkanie to nie będzie znów tak straszne, skoro bowiem przetrzymała owo epokowe zdarzenie, spodziewa się, że i z tego wyjdzie zwycięsko; radzi, aby nikt z nas nie tracił rezonu.

W każdym razie sędzę, że należy być przygotowanym na możliwą katastrofę i w tym celu sporządziłem już rozporządzenie ostatniej woli, mocą którego zapisuję mej małżonce cały ruchomy i nieruchomy mój majątek (o ile go nota bene posiadamy), wierzytelności, a Szanownych Czytelników upraszam, by po najdłuższym mem życiu nie zapomnieli o mnie i bodaj skromnym pomnikiem uczcili moją marną egzystencję, całą jednak przejętą poświęceniem dla społecznego dobra. O pochowanie zwłok mych na Wawelu nie ubiegam się wcale, nie wiem bowiem, jak zapatrywałby się na to Jego Eminencya, a nie chciałbym być powodem nowych kwasów i rozłamów w społeczeństwie.

Wracając jednak do komety, zaznaczyć muszę, iż przeraża mnie chyżość, z jaką ogon jej w kryty-

cznym dniu, raczej nocy, przeleci ponad biedną ziemią. Astronomowie obliczyli ją na dwieście osiemdziesiąt tysięcy kilometrów na godzinę, jest to więc chyżość daleko większa od tej, z jaką krakowskie tramwaje powracają co wieczór do swej remizy, a już w żadnym stosunku nie stoi do szybkości, z jaką nasze władze rządowe i autonomiczne załatwiają rozmaite „kawalki“. Widowisko rozpocznie się o godzinie drugiej nad ranem i trwać ma (według zapewnienia rządowych organów) przez kilka godzin. Dokładny czas zależy od długości ogona i jego kształtów, jeśli bowiem będzie on okręcony, to ziemia przetnie jego oś później, jeśli zaś wyprostowany, wcześniej. Cała kula ziemską otoczona będzie jednak w owym czasie materią ogona, w której, jak zapewniają, zawarty jest sinek potasu, ale nie w pigułkach, lecz w stanie lotnym. W myśl patentu kancelaryi nadwornej z r. 1781 o handlu truciznami, powinienby wkroczyć i fizykat miejski i zabronić, ze względu na publiczne bezpieczeństwo, przejścia owego ogona, każdy bowiem z publiczności będzie się mógł wówczas zaopatrzyć bezpłatnie w kwas pruski, który przecież, jak wiadomo, wolno w aptekach wydawać tylko za receptą.

Celem obserwowania niezwykłego zjawiska zawiązał się w Krakowie komitet przedsiębiorców, którzy budują na ten dzień na Błoniach miejskich trybunę; z trybun tych za skromną opłatą będzie mógł każdy (o ile mu naturalnie pozwoli władza domowa) zupełnie bezpiecznie przyglądać się komecie, zwłaszcza że będzie na miejscu pogotwie Towarzystwa ratunkowego, które w razie potrzeby natychmiast udzieli swej pomocy.

Niektórzy uczeni sądzą, że z komeciej nocy nastąpią pewne zaburzenia meteorologiczne, dodają jednak skromnie, że trudno przewidzieć, jakiego one będą rodzaju. Jedni przypuszczają, że na zachodzie rozjaśni horyzont bladoróżowe światło (ten kolor jest modny w tym sezonie), inni sądzą, że w chwili przejścia ziemi przez ogon będą w powietrzu latać ogniste kule, przypominające latanie w przestworzu, talerzy, pantofli, kluczy i podobnych przedmiotów, gdy maż przypadkowo spóźni się do domu, wszyscy zaś zgadzają się na to, że właściwie jeszcze nic nie wiedzą, ale nazajutrz po zderzeniu, złożą najdokładniejsze o niem sprawozdanie. Czy walenie się budynków we Lwowie stoi w jakim związku ze zbliżaniem się komety, dotąd także nie jest urzędowo, ani naukowo sprawdzonem.

Również podzielone są zdania uczonych co do właściwego powodu pojawienia się komety. Jedni, i ci zdaje się najwięcej mają racji, twierdzą, że odbywa ona tylko zwykłą swą drogę, która każe jej co siedmiesięć pięć lat pokazywać ziemi swój ogon, inni, więcej przesadni, przepowiadają wojny i koniec świata, którego ona jest zwiastunem, są wreszcie i tacy, którzy utrzymują, że jest to tylko uświetnienie i upamiętnienie tak doniosłej dla Krakowa chwili, jaką było przyłączenie gmin sąsiednich i utworzenie rozszerzonego serca Polski. — Opowiadania, jakoby zjawienie się komety miało wróżyć zagładę narodowej demokracji lub partii ludowców, albo też wprowadzenie reformy wyborczej do Sejmu i Rady miejskiej, wydają mi się być niewiarygodnymi, lub co najmniej przedwczesnymi.

Nie wesoło więc robi się każdemu na samą myśl, że ów maj, opiewany zwykle przez poetów, a tego roku przez astronomów, już nadszedł. Zamiast słowików, kraczą nam tylko na plantacjach gawrony, a bardzo złym znakiem jest także nieudanie się międzynarodowego święta robotniczego, które dzięki zapobiegliwości partii socjalno-demokratycznej wypadło tego roku w niedzielę i święto żydowskie, umożliwiło więc wzięcie udziału najszerzszym warstwom proletariatu. Była nawet muzyka i cały las czerwonych chorągwi, wiele towarzyszek przywdziało na ten dzień czerwone barwy, cóż jednak z tego, skoro z niebios deszcz kapał i ochładzał zapaly! To też uświadomionych towarzyszy zebrało się tego roku stosunkowo mniej, niż zwykle, nastrój nie był tak podniosły, jak ongiś! Burzliwa prasa twierdzi, że ludowi pracującemu zachczyna się już otwierać oczy, prowodyrzy głoszą, że to nieprawda, że jedyną przyczyną by. deszcz, uproszony na ten czas przez wrogie socjalistom stronnictwa.

Najbardziej dziwił się Mickiewicz, który co roku musi kilkakrotnie wysłuchać różnych przemówień, a już pierwszego maja z obowiązku. Jakoś nieswojsko było mu na piedestale, obwieszonym ze wszech stron czerwonymi sztandarami, a o ucho jego nie mile obijały się tony międzynarodowych pieśni, wielbiących rozłam w społeczeństwie i przewrót, gdy on przecież był apostołem wzajemnej miłości i zgody, która jedna i jedyna może nas jeszcze

postawić w tym rzędzie ludzi europejskich, w którym nam się miejsce słusznie należało i należy.

Jak zaś grzeszymy brakiem zgody i jedności, to znów widzieliśmy z wyniku głosowania na posła z Poznania. Dzięki niezrozumieniu naszych celów i walkom partyjnym o mało nie utraciliśmy mandatu z Poznania, który dotąd zawsze Polak piastował, a o który kusili się zawsze Niemcy, chcący przecież przekonać świat, że ich zabiegi i wysiłki nie pozostają bez skutku, a germanizacja Poznańskiego postępuje ciągle naprzód. I już zdawało się, że z walki między Polakami skorzystają Niemcy, a z urny wyjdzie pan burmistrz, jako poseł polskiego miasta. Dzięki Bogu stało się inaczej, miejmy nadzieję, że chyba nie doczekamy tej smutnej chwili, gdy Poznań zapomni o swej polskości i oddarzy Niemca zaufaniem.

Ze zaś Poznań leży Szwabom bardzo na sercu i wątrobie, tego dowodem troskliwość, której dowód dał znów cesarz Wilhelm polskiemu społeczeństwu. Niedawno żał mu się zrobiło, że wszystkie większe polskie miasta mają swe zamki, nie ma go jedynie Poznań, kazał więc wybudować zamek królewski, wpawdzie pruski, ale w każdym razie zamek, a obecnie nie waha się wcale, ale chce pozwolić jednemu ze swych synów, może nawet następcy tronu, aby w nim zamieszkał. Czyż nie jest to wzruszający dowód pamięci o nas, a my jeszcze narzekamy! Instalacja ma nastąpić w dniu 15 lipca, jako w uroczystość Grunwaldu. Pięćset lat temu pędzono Szwabów z Polski, dziś z tryumfem powraca ich potomek i zasiądzie na zamku poznańskim w chwale i majestacie!...

Opinia publiczna mało się obecnie zajmuje polityką i nie interesuje jej wcale, czy Albańczycy poddadzą się Turkom, czy też może rzucą się w objęcia Austrii. Przeboleliśmy katastrofę Zeppelina II, czekamy jego podróży z Drezn do Wiednia, naturalnie z ominięciem Pragi, gdyż język czeski gotów balonowi znowu zaszkodzić. Zapomnieliśmy nawet o tragicznych losach weneckiej bohaterki, Tarnowskiej, której proces dobiega końca. Wszystkimi winien porucznik Hofrichter, który zajął ogólną wagę. Przyznaniem się do rozsyłania oficerom „ro weselających“ pigulek, wprowadził śledztwo na z pełnie inne tory i rozdarł serca niewieście, które teraz nazywają go potworem, choć przedtem uważały go za bohatera i męczennika. I prasa zmieniła o nim zdanie i nazywa go zwykłym zupełnie zbrodniarzem, który godzinien jest śmierci... Sensacją, równą komecie Halleya, będzie proces truciela, który ma się odbyć już w połowie maja, o ile nota bene kometa nie stanie i temu na przeszkodzie.

Drugim bohaterem dnia jest także minister Bieliński, który szczęśliwie ominął Scyllę i Charybdę budżetową, t. j. doczekał się nareszcie uchwalenie pożyczki. Usłyszał wprawdzie przy tej sposobności tak w komisji budżetowej, jak i na pełnej Radzie państwa, a nawet w zwykłej śpiącej Izbie panów sporo słów nieprzyjemnych, oświadczył jednak, iż nic sobie z tego nie robi. W Austrii jest konstytucja, każdy więc może sobie gadać, ile mu się zechce i spodoba, ale też za tę przyjemność musi płacić, bo państwo potrzebuje gotówki na dreadnoughty i inne lądowe, morskie i powietrzne potwory. Posłowie odpoczywają po trudach, ze względu na święta obrządku greckiego, niedługo powrócą jednak do pracy, aby znów rozpocząć ferye, z powodu Zielonych Świąt.

Tymczasem każdy Krakowianin buja bodaj myślami w powietrzu, posiadamy bowiem aż trzy aeroplany, z których żaden wprawdzie jeszcze nie lata, ale jeden z nich już we czwartek ma się popisować przed publicznością, o ile nota bene dopisze pogoda, teren odpowiedni, no i humor naturalnie, bo obecnie i aeroplany mają swoje kaprysy i grymasy. Lwowanie pędzili galopem na Kulparków, by widzieć Granda, my podążymy na Błonia, aby podziwiać Hieronimusa, którego niedawno okrzyczano Prusakiem, a obecnie przerobiono na Czecha.

X.



Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną  
**KAWIARNIA J. BISANZA**  
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter.

**RESTAURACJA w HOTELU SASKIM w KRAKOWIE**  
z 5-ma stylowymi gabinetami.

Codziennie **KONCERT** muzyki salonowej